

Tymoszenko krytycznie o roku prezydentury Janukowycza



PAP 2011-02-25, ostatnia aktualizacja 2011-02-25 11:45:19.0

Na Ukrainie przypada w piątek pierwsza rocznica zaprzysiężenia Wiktora Janukowycza na prezydenta kraju. Jego pierwszy rok rządów oceniła w rozmowie z PAP była premier Julia Tymoszenko.

W wyborach prezydenckich na początku 2010 roku Tymoszenko była najpoważniejszą konkurentką Janukowycza. Obecnie prokuratura prowadzi przeciwko niej śledztwa o malwersacje finansowe za czasów jej premierostwa, w związku z czym Tymoszenko obowiązuje zakaz opuszczania kraju.

PAP - Kiedy wybiera się pani do Brukseli?

JT - Mam ustne zaproszenie od Wilfrieda Martensa, szefa Europejskiej Partii Ludowej, na jej szczyt w końcu marca. Kiedy tylko dostanę je na piśmie, skieruję je do Prokuratury Generalnej, gdyż obecnie nie mam prawa opuszczania miejsca zamieszkania. Wydając zakaz władze chciały ograniczyć moją aktywność polityczną, lecz nie znaczy to, że im się udało.

PAP - Jakiej odpowiedzi na prośbę o uchylenie zakazu opuszczania miejsca zamieszkania oczekuje pani od prokuratury?

JT - Trudno tu cokolwiek przewidywać, bo w działaniach prezydenta Janukowycza nie ma logiki. Nikt nie ma wątpliwości, że to nie prokuratura zezwała czy nie zezwała na mój wyjazd do Brukseli. Jest to wynik dyrektyw wydawanych przez prezydenta, który zarządza i prokuraturą, i sądami.

PAP - Prokuratura zakończyła śledztwo w pani sprawie. Jakie oskarżenia wysuwa pod pani adresem?

JT - Pierwszy zarzut dotyczy wypłaty przez mój rząd emerytur z pieniędzy uzyskanych przez Ukrainę w ramach Protokołu z Kioto (sprzedaż kwot emisyjnych dwutlenku węgla - PAP), lecz jak pokazał audyt strony japońskiej, pieniądze z kwot nigdy nie były wydawane niezgodnie z celem. Dlatego ten zarzut jest bezpodstawny. Drugie oskarżenie dotyczy nieprawidłowości przy zakupie samochodów medycznych dla wsi. Austriacy, którzy je nam sprzedali, potwierdzili, że udzieliłi nam na nie rabatu, czyli nie kupiliśmy ich po zawyżonych cenach. Jeśli władze miałyby przeciwko mnie coś konkretnego, zakończyłyby się to realnym oskarżeniem. Dlatego jestem przekonana, że te sprawy mają podłoże polityczne.

PAP - Niektórzy ukraińscy eksperci twierdzą, że po krytyce władz Ukrainy przez Zachód, związanej z wybiórczym stosowaniem prawa wobec opozycji, szef państwa będzie się obecnie starał jakoś zatrzeć to złe wrażenie. Czy myśli pani, że tak się stanie, czy jednak czekają panią rozprawy sądowe i kara?

JT - Jestem wdzięczna przywódcom państw europejskich, USA, Parlamentowi Europejskiemu i jego przewodniczącemu Jerzemu Buzkowi za to, że publicznie zwracali się do Janukowycza o wstrzymanie represji. Odnoszę wrażenie, że prezydent się tego przestraszył i myślę, że będzie szukał sposobów, by od prześladowań przejść do współpracy z opozycją. Mam nadzieję, że zaczną uwalniać więźniów politycznych, bo ten wizerunek, który Janukowycz sam sobie stworzył w ciągu ostatniego roku, nie może odpowiadać szefowi państwa.

PAP - Dlaczego władze nękają opozycję?

JT - Jesteśmy barykadą, która przeszkadza Janukowyczowi w przejściu od autorytaryzmu do dyktatury. On nie chce realnej opozycji, tylko kieszonkowych polityków, gotowych do odgrywania roli opozycji. Nasza siła polityczna nie pasuje do modelu Janukowycza, dlatego jesteśmy zamykani w więzieniach, jak przywódca partii Ludowa Samoobrona, były minister spraw wewnętrznych Jurij Łucenko, który publicznie nawoływał, byśmy się zjednoczyli i stworzyli silną opozycję, po czym od razu został zatrzymany. Zarzucono mu, że kiedy był szefem MSW, jego kierowcy niezgodnie z prawem naliczono wiek emerytalny. Za to przecież nie wtrąca się ludzi do więzień!

PAP - Zamierza pani uczestniczyć w kolejnych wyborach parlamentarnych i prezydenckich?

JT - Oczywiście. Uważamy, że Janukowycz stracił zaufanie nawet tych ludzi, których udało mu się oszukać podczas wyborów prezydenckich. Ostatnie sondaże wskazują, że ponad 78 proc. ludzi odczuwa pogorszenie sytuacji ekonomicznej. Gdy uzurpacja władzy maskowana jest miłym słowem "stabilizacja", to rodzi się pytanie, a po co nam taka stabilizacja, jeśli rujnuje ona wolność i demokrację na Ukrainie i nie poprawia poziomu życia?

PAP - Jak długo prezydent Janukowycz pozostanie u władzy?

JT - To zależy, jak długo Ukraińcy zdolają go ścierpieć, jednak sądzę, że do najbliższych wyborów parlamentarnych (w 2012 roku). Zwycięstwo opozycji w tych wyborach zakończy prezydenturę Janukowycza i da nadzieję na powrót Ukrainy na europejską drogę rozwoju.

PAP - Czy Ukrainę może czekać powtórka wydarzeń z Tunezji bądź Egiptu?

JT - Ludzie nie mogą dziś związać końca z końcem. Ich wydatki przekraczają dochody. Rząd łąta dziurę budżetową emisją pieniądza, a to prowadzi do wzrostu cen. Jest to tylko jednak jeden aspekt. Drugi aspekt jest ważniejszy. Do stagnacji ekonomicznej na Ukrainie dołączyło zjawisko, do którego nie dochodziło przy żadnym z dotychczasowych przywódców. Zaczęło się niszczenie naszej tożsamości narodowej. Ukraiński język wypierany jest ze wszystkich sfer życia. Te władze dobierają się już do tradycji, do historii i do naszego europejskiego wyboru. I to niepokoi Ukraińców o wiele bardziej niż problemy socjalne i gospodarcze. Dlatego też rządzący Ukrainą odbierani są jako okupanci.

PAP - Czy ekipie prezydenta Ukrainy uda się podpisać negocjowaną obecnie umowę stowarzyszeniową z UE, a następnie doprowadzić Ukrainę do członkostwa w Unii?

JT - Kibicowałabym Janukowyczowi, gdyby udało mu się wprowadzić Ukrainę do UE. Pomogłabym mu w realizacji tego celu, jeśli rzeczywiście by do tego dążył. Spójrzmy jednak, co Ukraina powinna zrobić, by przyłączyć się do UE? Jestem przekonana, że drzwi do członkostwa nie są zamykane przez Unię, lecz przez obecne władze w Kijowie. Gdy Ukraina krytykowana jest przez Freedom House, która wyłącza ją z grona krajów wolnych, to jest to najbardziej tragiczne podsumowanie pierwszego roku rządów Janukowycza. To oznacza, że na Ukrainie zabijana jest wolność. Integracja z

Europą nie jest formalnym podpisaniem dokumentów, lecz oznacza akceptację europejskich wartości. Kiedy Ukraina opuszcza się w rankingach przestrzegania demokracji i wolności gospodarczej, to powstaje pytanie, co jest naszym celem, gdy władze deklarują, iż dokonały europejskiego wyboru? Wydaje mi się, że Janukowycz świadomie oddala Ukrainę od Europy, prowadząc ją w przeciwnym kierunku.

PAP - Janukowycz określany jest często mianem prorosyjskiego, tymczasem niektórzy politycy rosyjscy twierdzą, że wcale prorosyjski nie jest.

JT - To jest właśnie kluczowe pytanie: jaki jest Janukowycz? Wydaje mi się, że on sam nie wie, jaki jest i nie do końca uświadamia sobie, w jakim celu doszedł do władzy. Człowiek, który staje się prezydentem państwa, powinien "oddychać" interesami narodowymi. Oddanie terytorium Ukrainy rosyjskiej Flocie Czarnomorskiej na tak długi czas mówi o tym, że on jest marionetką. Podpisanie umowy o przedłużeniu terminu stacjonowania na Ukrainie Floty Czarnomorskiej przeczy naszej konstytucji i przekreśla rozmowy o tym, że prezydent oddany jest Ukrainie.

PAP - Rozmawia pani z Janukowyczem, spotyka się z nim?

JT - Nie rozmawiam. My przeważnie rozmawiamy obecnie z prokuratorami, których na nas naszczuto. Nie ma dialogu między władzą a opozycją, choć uważam, że nie jest to cywilizowana droga.

PAP - A z byłym prezydentem Wiktorem Juszczenką?

JT - Z nim także nie rozmawiam. Uważam, że jego rolę w historii Ukraińcy określą kiedyś bardzo jasno. Pięć lat jego prezydentury, które bezpowrotnie straciliśmy po pomarańczowej rewolucji, bez wątpienia zostaną ocenione jako porażka polityka, któremu naród zaufał w nadziei na europejską przyszłość Ukrainy. To Juszczenko dopuścił Janukowycza do władzy. Uczynił to świadomie i cynicznie.

PAP - Dlaczego ukraińscy politycy, czyli mężczyźni, tak pani nie lubią?

JT - Wystarcza mi to, że lubi mnie mój mąż. Politycy nie muszą mnie lubić. Mężczyźni powinni być silni, a ich siła powinna polegać na zdolności i umiejętności konkurowania. Niestety, nasi politycy, którzy określają się jako przywódcy, nie zasługują na miano mężczyzn.

Rozmawiał Jarosław Junko

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA